

Leszek Winowski

"Traité de droit canonique", publié sous la direction de Raoul Naz, Paris 1946-1948 : [recenzja]

Collectanea Theologica 24/1-4, 216-230

1953

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Traité de droit canonique — Publié sous la direction de Raoul Naz. t. I Introduction — Règles Générales — des Personnes par: R. Naz, C. de Clercq, C. Lefebvre, H. Durand, F. Clayes Bouuaert, E. Jombart, s. 780, t. II Des Sacraments, par Charles de Clercq, s. 453, t. II Lieux et temps sacrés — culte divin-magistère-bénéfices ecclésiastiquebiens temporelles de L'Église par R. Naz s. 282, t. IV Des procès — des délits — des peines par: P. Torquebiau, R. Naz, C. de Clercq, E. Jombarts. 848. Paris 1946—8.

W 5 lat po ukazaniu się Kodeksu znakomity kanonista niemiecki N. Hilling sformułował w kilku punktach program pracy dla autorów przyszłych podręczników swej dyscypliny. Według więc Hillinga oparte na nowej Kodyfikacji podręczniki powinna cechować: 1) dokładność w opracowaniu prawnym materiału, 2) nawiązanie w przedstawieniu do źródeł, 3) umiejętność stosowania kazuistyki dla zbliżenia *lex vigens* z życiem i potrzebami praktyki, 4) pełna znajomość literatury i 5) umiejętność zajęcia stanowiska w sprawach spornych. W innym miejscu tej samej broszury podpisuje się Hilling oburącz pod opinią J. F. Schultego, twierdzącego, że opracowania podręcznika powinni podejmować się ci tylko uczeni, którzy przeprowadzili źródłowe studia w różnych działach przedmiotu, posiadając nadto umiejętność ujęcia i wykazania znaczenia poszczególnych przepisów dla praktyki.

(N. Hilling, *Studium und Wissenschaft des Kirchenrechts in der Gegenwart*, Mainz 1922, s. 24—25.).

Nie sposób odmówić racji tym twierdzeniom, powszechnie też uważa się, że w zakresie prawa kanonicznego — tak jak i innych zresztą dyscyplin — napisanie dobrego podręcznika wymaga długoletniej i twórczej pracy naukowej i często stanowi ukoronowanie działalności całego życia. Przemawia również do przekonania wyrażony w tej samej rozprawce przez Hillinga pogląd, że niedoskonałe podręczniki stanowią nie tylko pewną formę zmarnowania energii, która na innym odcin-

ku pracy naukowej mogła być korzystniej zużyta — ale i wypierają często z rynku opracowania od siebie lepsze.

Po upływie lat 30-tu od napisania tych słów nie można zapatrywać się inaczej na zadanie napisania dobrego podręcznika prawa kanonicznego. Konieczność uwzględnienia tak różnorodnego orzecznictwa centralnych władz kościelnych jak dokonania porównań z prawem świeckim — przynajmniej w zakresie regionalnych kontaktów obu systemów — a przede wszystkim, obowiązek wykorzystania coraz bogatszej literatury oraz zajęcia stanowiska w licznych sprawach spornych, stanowią przeszkody niełatwe do pokonania przy próbie ujęcia pewnego odcinka przedmiotu, nie mówiąc już o jego całości. Coraz częściej też ukazują się prace zespołowe, których współautorzy reprezentują na opracowywanym przez siebie odcinku gruntowną wiedzę wykazaną w szeregu prac monograficznych.

Jakkolwiek też do statnich czasów ukazują się w pełni ułdane podręczniki prawa kanonicznego będące rezultatem pracy jednostek, to wydaje się jednak, że obszernie komentarze do Kodeksu będą w przyszłości opracowywane raczej zespołowo.

W ramach już nieco obszerniejszego przedstawienia *disciplina vigens Ecclesiae* zwykło się poświęcać uwagę historii najważniejszych instytucji i form prawnych. Niemal też bez wyjątku, historia prawa kanonicznego — poza rozdziałem poświęconym omówieniu źródeł — traktowana jest urywkowo przy okazji omawianie przepisów prawa bieżącego i podana w formie krótkich uwag wprowadzających. Nie sposób zaprzeczyć, że tego rodzaju rozdrobnienie przedstawienia całości procesu rozwoju prawa kanonicznego nie daje czytelnikowi możliwości zorientowania się w całym bogactwie jego przebiegu, wpływie jaki wywarł na powstanie prawa świeckiego ani pożyczkach jakie przejął z innych systemów prawnych. Z drugiej jednak strony, wzgląd na jasność przedstawienia i związanie uwagi czytelnika z historią poszczególnych instytucji prawa obowiązującego, przemawia za przyjętym powszechnie w opracowaniach współczesnych rozwiązaniem. Dodać tu jednak na-

leży, że nie zawsze te historyczne wprowadzenia są na poziomie odpowiadającym części dogmatycznej. Oczywiście nikt nie może oczekiwać by nawet najobszerniejszy podręcznik dostarczył mu wszechstronnej i wyczerpującej historii danego zagadnienia, a tym więcej, oryginalnych wniosków i rozwiązań. Z drugiej jednak strony związane historyczne uwagi wprowadzające powinny być rezultatem sumiennej i umiejętnej pracy, ujmując w krótkiej i jasnej formie wyniki dotychczasowej literatury monograficznej zagadnienia.

Trzeba dalej stwierdzić, że stawiany przez Hillinga wymóg stosowania w przedstawianiu kazuistyki dla związania normy prawa z praktyką i wykazania jej zastosowalności w życiu, nie jest dziś z reguły w dostatecznej mierze realizowany. Niewątpliwie jest to następstwem faktu zupełnie abstrakcyjnego ujęcia normy prawnej w Nowym Kodeksie. Kanonista zajmujący się przedstawieniem systemu swej dyscypliny w oparciu o dawny Corpus I. C. wypełniony opisami stosowania prawa w konkretnych wypadkach, musiał w o wiele szerszej niż dzisiaj mierze uzasadniać i ilustrować swój wykład przykładami. Od komentatora dzisiejszego Kodeksu trudno oczywiście wymagać stosowania w pełni dawnej metody, dla celów dydaktycznych powinien on jednak od czasu do czasu i w istotniejszych sprawach, przytoczyć przykład stosowania w praktyce danego przepisu, czy też stwierdzić, że w warunkach miejsca i czasu nie spotyka się z jego realizacją w życiu.

Wspomnieć tu też można o zupełnie niemal zaniedbanej dziedzinie popularyzacji pewnych przynajmniej działów prawa kanonicznego. Można tu wymienić przykład w pełni udanego przedstawienia zarysu struktury organizacyjnej Kościoła pióra E. Kienitza, jako jednak zjawisko w tym zakresie wyjątkowe.

(E. Kienitz, *die Gestalt der Kirche*, Frankfurt a/M 1937, s. 288).

Wymóg zajęcia stanowiska w sprawach spornych wypełniają twórcy współczesnych podręczników naogół w pełni, — w niektórych ujęciach widać tu nawet objawy pewnego prze-

rostu. Wydaje się, że w pewnych przynajmniej wypadkach, niezbyt istotnych różnic zdań i polemik, możnaby przenieść cały wywód z pożytkiem dla jasności wykładu i ciągłości przedstawienia, do odnośnika.

Postulat wykorzystania literatury jest tak jasny i wspólny dla wszystkich działów nauki, że stosować się doń powinien autor każdej pracy. Nie zawsze jednak opracowania prawa kanonicznego, z tego właśnie punktu widzenia wolne są od pewnych niedociągnięć. Oczywiście nie chodzi tu o drobiazgowo wyszukiwanie nieistotnych nawet przeoczeń — zbyt skrupulatny recenzent w każdym dziele niemal znajdzie podobne braki i niedoskonałości. Gdy zachodzi jednak wypadek zasadniczego pomijania literatury naukowej wydanej w pewnych językach, czy gdy spotyka się istotne opuszczenie w wyliczaniu najważniejszych pozycji monograficznych zagadnienia — autor zasługuje w pełni na wytknięcie.

W ostatnich latach ukazał się we Francji obszerny podręcznik prawa kanonicznego, rezultat współpracy kilku osób, wydany pod naczelnym kierunkiem jednego z najbardziej znanych kanonistów współczesnych — Raoul Naza. Wśród twórców „*Traité*“ spotyka się nazwiska wybitnych uczonych mających za sobą szereg poważnych prac, jak R. Naza, C. de Clercq'a czy Jombarta, oraz mniej znanych kanonistów jak np. C. L. Levebre czy H. Duranda. Wśród siedmiu współtwórców nowego opracowania. 6-ciu zajmuje stanowiska profesorów uniwersytetów francuskich — poza C. de Clercq wykładającym na uniw. w Quebec — jeden zaś F. Clayes Bouuaert jest wikariuszem generalnym jednej z metropolitalnych diecezji.

Oczywiście, jak zwykle w podobnych wypadkach, całość materiału nie została podzielona na równe części według ilości współpracowników. Główne partie nowego opracowania zawdzięcza się C. de Clercq, R. Naz, E. Jombart i P. Torquebiau. Pierwszy z nich opracował wstęp historyczny, dwa zagadnienia z Norm Ogólnych (zwyczaj i sposób liczenia czasu), całą część „*de Sacramentis*“, a z Ks. IV sprawy beatyfikacji i kanonizacji. R. Naz przyniósł jako swój wkład — omówienie

pojęć wstępnych, Norm Ogólnych do c. 62, dalej wstępnych postanowień Ks. II (c. 87—107) i jej części „de Laicis“. Z. Ks. III Naz opracował również poważną partię obejmującą c. 1154 do 1551, a z następnej postępowanie w sprawach małżeńskich. (c. 1960—92). E. Jombart prof. Instytutu Katolickiego w Tuluzie, zajął się omówieniem części Ks. II „de Religiosis“ (c. 487—681) oraz Ks. V w całości. Opracowania postanowień Kodeksu normujących strukturę Kościoła podjął się F. Claves Bouuaert (c. 108—486), a P. Torquebiau prof. uniw. w Strasburgu dał komentarz do całej niemal Ks. IV (c. 1552—1960 i 2142—2194). Wreszcie dwu mniej znanych dotąd kanonistów wniosło o wiele skromniejszy wkład — i tak C. Levebre opracował tytuł Ks. I „O przywilejach“, a H. Durand tytuł następny „O dyspensacjach“.

Na całość „Traité“ składa się imponująca cyfra 2362 str., podzielona na IV tomy.

Gdy będzie się rozpatrywać ciężar gatunkowy nazwisk współautorów, na pierwszym miejscu należy wymienić niewątpliwie R. Neza, twórcę szeregu poważnych monografii z historii Kościoła francuskiego, a przede wszystkim redaktora znanego „Dictionnaire de droit canonique“ i autora szeregu zawartych tam istotnych artykułów. Podobnie C. de Clercq może się wykazać szeregiem poważnych monografii i udanych prac popularyzacyjnych z zakresu historii Kościoła w państwie frankońskim. Gdy chodzi wreszcie o F. Jombart i F. Claves Bouuaert to pierwszy jest autorem a drugi współtwórcą odrębnych przedstawień całości prawa kanonicznego.

Ze słowa wstępnego pióra R. Naza, czytelnik dowiaduje się jakie założenia leżały u podstaw pracy twórców „Traité“ i jakimi metodami dążyli do celu. Głównym zadaniem nowego opracowania ma być więc ułatwienie zarówno studium i jak i poprawnego stosowania norm prawa kanonicznego w życiu. Obok opracowania „vigens disciplina Ecclesiae“, została tu omówiona, w formie krótkich wstępów wprowadzających, historia poszczególnych przepisów. Wstęp zapowiada wreszcie prze-

prowadzenie pewnych porównań z prawem świeckim — w głównej mierze oczywiście francuskim.

Realizacja tak szeroko zakreślonego programu powinna nadać „*Traité*“ charakter najpoważniejszego i najbardziej wszechstronnego opracowania prawa kanonicznego wydanego we Francji od ukazania się Kodeksu. Nie zostanie tu podjęta próba udzielania zasadniczej odpowiedzi na pytanie w jakim stopniu te szeroko zakreślone plany zostały zrealizowane w praktyce. Poniższe uwagi odnoszą się bowiem, w pewnej mierze do ogólnych zasad metodycznych wspólnych dla całości dzieła, przy czym bardziej dokładnemu przeglądowi ulegnie opracowanie Ks. II Kodeksu. Kiedy też inne części podręcznika zostaną poddane dokładnej krytyce i w stosunku do całości dzieła wydać będzie można ogólną i autorytatywną notę. Kanoniści polscy zresztą, powinni poświęcać szczególną uwagę ukazującym się w innych krajach opracowaniom swego przedmiotu. Wydaje się bowiem, że przyszły obszerny polski komentarz do Kodeksu powinien być również rezultatem pracy kilku uczonych. Wszelkie zatem doświadczenia, wszelkie plusy i minusy zespołowej pracy tego rodzaju, powinny być u nas skrzętnie notowane i dyskutowane.

Co do opracowania materiału w najbardziej ogólnym znaczeniu, to twórcy nowego podręcznika nie mieli trudnego zadania mogąc pójść po utartej już drodze komentowania poszczególnych kanonów, stosując się zasadniczo do porządku Kodeksu. Nie oznacza to oczywiście obowiązku niewolniczego trzymania się systemu Kodeksu — względy dydaktyczne dyktują często traktowanie pewnych zagadnień w odmiennym ujęciu. I tak np. słusznie Naz umieszcza wśród pojęć zasadniczych odnoszących się do osób fizycznych, ustęp odnoszący się do sposobu udowadniania status osoby w prawie kanonicznym. (t. I. s. 240).

Przystępując do przedstawienia przeszłości poszczególnych instytucji prawnych autorzy nowego podręcznika mieli przed sobą również gotowe i udane wzory zaopatrywania poszczególnych rozdziałów związłymi wstępami historycznymi.

Jak już też wyżej wspomniano, ta właśnie część wielu podręczników wypada najslabiej. Nie jest bowiem łatwą rzeczą ująć w kilku czy kilkunastu zdaniach długi i nieraz skomplikowany rozwój pewnej formy prawnej. Przy tak lapidarnym ujęciu liczyć się powinno z każdym słowem, nie mówiąc już o obowiązku pełnego wykorzystania najważniejszych monografii zagadnienia. Co prawda autorzy podręczników mogliby na swe usprawiedliwienie podnieść, że historycy w porównaniu z dogmatykami prawa pozostają wyraźnie w tyle i że istnieją działy historii prawa kanonicznego w których dopiero obca interwencja zwróciła ich uwagę na niewykorzystane dotąd możliwości — mowa jest tu przede wszystkim o zaniedbanej niemal zupełnie przez kanonistów dziedzinie historii związków między swą dyscypliną a prawem narodów. Spotykana w „*Traité*“ historyczne wprowadzenia odbiegają raczej na korzyść od przeciętnego poziomu podobnych wstępów spotykanych w większości innych podręczników. Podkreślić wypada doskonale i jasno ujęte wprowadzenia do pewnych zagadnień prawa obowiązującego, jak np. do kanonu 128 formułującego obowiązek przyjęcia przez duchownych „*munus*“ zleconego im przez ordynariusza. (t. I, s. 288). Nie brak jednak i zbyt pobieżnych ujęć. I tak np. zarys historii kolegium kardynalskiego jest zbyt zwężony i ogólny. (t. I, s. 372). Niekiedy też autor (F. Claves Bouuaert) omiawając dany przepis prawa obowiązującego, pozbawia czytelnika zupełnie wglądu w przeszłość. Tak np. przy omawianiu rozdziału o administratorach apostolskich przechodzi on bezpośrednio do komentowania postanowień Kodeksu bez poświęcenia słowa przeszłości tej tak ciekawej i aktualnej instytucji prawa.

Na wstępie poszczególnych rozdziałów autorzy podręcznika umieszczają literaturę, naogół w sposób bezbłędny. Na ich plus — i to plus podwójny zważywszy, że podręcznik powstał we Francji — zaliczyć wypada solidne uwzględnienie literatury kanonistycznej wydanej w innych językach. Oczywiście uważny obserwator znajdzie i tu szereg luk, ale tego rodzaju mankamenty są niemal nie do uniknięcia przy pracy obejmują-

cej całokształt prawa kanonicznego. Wydaje się natomiast jawnym brakiem pominięcia wymienienia na wstępie poszczególnych rozdziałów głównych — przede wszystkim zawartych w Corpus I. C. — źródeł dawnego prawa. Tego rodzaju krótkie wyliczenie najważniejszych przepisów dawnego prawa wprowadza np. Sägmüller, dając przez to czytelnikowi bezpośrednią wskazówkę i impuls do bliższego zainteresowania się przeszłością danego przepisu.

(J. B. Sägmüller, Lehrbuch des katholischen Kirchenrechts, Freiburg i Br. 1925—34).

Gdy chodzi o porównanie norm własnej dyscypliny z przepisami prawa świeckiego, autorzy czynią to w sposób częsty i sumienny — oczywiście, zgodnie z uczynioną na wstępie zapowiedzią interesuje ich przede wszystkim prawo obowiązujące we Francji. Uderza również jako cecha pozytywna ujęcia historii źródeł prawa kanonicznego, pióra de Clercq'a, częste i obszerne uwzględnianie prawa wschodniego, choć z drugiej strony ten sam autor zbyt mało miejsca poświęca pewnym źródłom zachodnim. Trudno np. zgodzić się z umieszczeniem wszelkich wiadomości o tak ciekawych „Libri Poenitentiales“ w ramach sześciu wierszy. (t. I, s. 25). Na dobro autora rozdziału historycznego należy zapisać również ustęp przedstawiający w sposób wyczerpujący i jasny dzieje powstania Nowego Kodeksu.

Dużą zaletą nowego podręcznika jest jego jasność. Autorzy „Traité“ znaleźli na ogół szczęśliwie drogę właściwą dla przekazania czytelnikowi najnowszej wiedzy kanonistycznej, nie przytłaczając go brzemieniem własnej erudycji, nie wdając się z lubością w liczne — a jakżeż często nieistotne — polemiki. Jako pewien brak jednak należy wskazać równocześnie pomijanie — przynajmniej w formie odsyłaczy — wzmianki na temat różnicy zdań tam gdzie chodzi o sprawy istotne.

„Traité“ uwzględnia w sumienny sposób nowe i najnowsze orzecznictwo władz rzymskich — opuszczenia z tego zakresu na bliżej obserwowanym odcinku były nieliczne i odnosiły się do spraw nieistotnych. Wreszcie nowe opracowanie przynosi

tłumaczenie na język francuski całego Kodeksu, co nie jest bez znaczenia dla laików pragnących zainteresować się bliżej prawem kanonicznym.

Sprawa przekładu Kodeksu daje jednak okazję do pewnych zastrzeżeń. Przekład nie jest zawsze najszcześniejszy a niekiedy zawiera wyraźne pomyłki. I tak na s. 370 I tomu spotyka się tłumaczenie ostatniego zdania c. 224 niezgodne zupełnie z tekstem autentycznym. (W *Traité* czyta się: „Après la fin du concile, il n'a pas le droit d'un souscrire les actes“ podczas gdy ostatnie zdanie c. 224 brzmi — „expleto autem concilio huius acta subscribendi ius habet“). Stwierdzenie tego rodzaju nieścisłości — nie jedynej zresztą — poderwać może zaufanie do całości przekładu. Niewątpliwie solidne porównanie ostatecznej redakcji tłumaczenia z pierwowzorem, tego rodzaju pomyłki powinno było wykluczyć.

Nie tylko jednak tłumaczenie daje podstawę do zastrzeżeń. Komentarz, i to pochodzący od tak uznanego autorytetu jakim jest R. Naz zawiera pewne niejasności, które w tego rodzaju poważnym opracowaniu nie powinny mieć miejsca. I tak na s. 228 t. I Naz mówiąc o momentach wpływających na zmianę praw czy obowiązków u osoby ochrzczonej, zajmuje się na pierwszym miejscu sprawą płci. Wymieniając w sposób przykładowy wypadki, w których Kodeks bierze ten moment pod uwagę, autor dopatruje się w postanowieniu c. 2218 § 1 założenia, że płeć żeńska „propter imbecillitatem“ może uzasadniać zmniejszenie kary. Ta opinia nie wydaje się możliwa do przyjęcia tak z punktu widzenia poprawnej wykładni omawianego kanonu jak i z aspektu szerszego zasadniczego poglądu ustawodawcy na znaczenie różnicowania płciowego. Tekst c. 2218 § 1 wymienia sprawę płci jako jeden z momentów, które należy wziąć pod uwagę „in poenis decernendis“. Ustawodawca jednak nie określa w zupełności o jaką płeć tu chodzi, a już w każdym razie nie każe przyjąć, że tylko kobieta i to „propter imbecillitatem“ może ponieść mniejszą karę. Gdyby zresztą przypuszczenia Naza uznać się miało za słuszne to przepis ten powinien był się znaleźć w Tyt. 2-gim V Ks. wśród wypadków

określonych jako — „*causae imputabilitatem delicti minuentes*“ — co jak wiadomo nie ma miejsca. Wydaje się że autor nie przemyślawszy tego zagadnienia poszedł tu mimowoli za opinią części dawniejszych kanonistów, operujących nieraz tym klasycznym, a dla rozwoju umysłowego kobiet nieprzychylnie brzmiącym, powiedzeniem prawa i praktyki antyku i średnio-wieczna. Jeszcze przecież Schmalzgruber stawia pod znakiem zapytania możliwość udziału kobiet w sądach karnych w jakiegokolwiek formie — „*propter verecundiam et fragilitatem sexus*“. (*Ius ecclesiasticum universum, Romae 1844, t. I, s. 27*).

I z ogólniejszego punktu widzenia, ta drobna z pozoru nieścisłość zasługuje na wytknięcie. Słowa Naza pozwalają bowiem na powzięcie mylnego wniosku odnośnie całokształtu traktowania przez Kodeks problemu różnicy płci. Nie sposób oczywiście w tym miejscu zająć się tą sprawą szerzej, wystarczy przypomnieć że w Kodeksie napróżno usiłowało by się doszukać stwierdzenia „mniejszej wartości płci żeńskiej“ — czy jak to ze słów Naza możnaby sądzić, przyjęcia niższego stopnia rozwoju umysłowego kobiet. Ustawodawca stwierdza natomiast istnienie zróżnicowania fizjologicznego i psychicznego między mężczyzną i kobietą i wyciąga z tego stanu pewne konsekwencje prawne, nie mówiąc już o nawiązaniu do tradycyjnej reguły wzbraniającej niewieście czynnego udziału w rządach Kościołem i kulcie.

W tym samym rozdziale, przy omawianiu zasadniczych pojęć odnoszących się do osoby fizycznej jako podmiotu praw i obowiązków, przydałoby się też wyraźniej zaakcentować różnicę między „*personalitas completa*“ i „*incompleta*“ czy — jak to określają inni autorzy — między „*membrum*“ i „*subditus Ecclesiae*“. Znaleźć by też się dało i inne, nie wymienione przez autora przykłady ograniczenia przez Kodeks praw jednostki ochrzczonej, nie będące cenzurą, ani nie mieszczące się w podanej przez niego interpretacji terminów c. 87 „*obstet obex*“. Wymienić tu można postanowienie c. 855 zabraniającego „*publici indigni*“ przystępowania do Stołu Pańskiego, czy 1240 pozbawiającego pewne osoby pogrzebu kościelnego. Autor nie

odpowiedział również na pytanie jakie stanowisko należy zająć wobec osoby, której chrzest jest wątpliwy. Można również znaleźć w tej części „*Traité*“ określenia czy definicje zbyt ogólne czy wręcz nieściśle. I tak na samym wstępie omówienia c. 98 podaje Naz następujące wyjaśnienie dla użytego tu terminu *ritus* — „*On entend ici par rite le groupement des fidèles qui suivent la même liturgie*“ (s. 240, t. I). Tego rodzaju definicja obrządku w ujęciu c. 98 wydaje się stanowczo nie do utrzymania. Jeżeli twierdzenie Naza miałyby się przyjąć za prawdę to postanowienia tego c. należałoby stosować w relacjach Kościoła Zachodniego i istniejących na jego obszarze grup posiadających odrębną liturgię, nie wyróżniających się jednak odmiennymi formami organizacyjnymi i różnym prawem. Ani ogólne zasady interpretacyjne, ani opinia autorów, ani praktyka, tego założenia jednak nie potwierdzają. Zresztą sam przepis c. 98 wyraźnie przeciwstawia (w par. 2) „*latinos — orientales*“. Chodzi więc w tym postanowieniu niewątpliwie o stosunki między Kościołem Łacińskim a rytami wschodnimi, czy relacje tych ostatnich między sobą. Czytelnikowi francuskiemu należałoby jednak w tym miejscu przypomnieć, choćby w formie krótkiego powtórzenia czy nawet odsyłacza, to co sam Naz powiedział na temat historii i istoty zróżnicowania obrządkowego przy okazji interpretacji c. 1. (t. I. s. 57). Przyjąwszy podaną przez Naza definicję rytu trafi się co więcej, na duże trudności w wytłumaczeniu „*ratio et occasio legis*“ samego c. 98. Już bowiem z treści tego przepisu przebija wyraźna troska ustawodawcy by sprawę przynależności obrządkowej uporządkować i nie dopuścić na tym tle do powstania tarć. Jak zaś historia obrządków wschodnich najwyraźniej wskazuje, tarcia takie mogą powstać w związku z współistnieniem odrębnych grup — posiadających nie tylko własną liturgię ale korzystających w ramach Kościoła Powszechnego z prawa do zachowania własnych form organizacyjnych i pewnych przepisów prawnych. Na tle stosunków międzyobrządkowych pojawiają się zresztą i w chwili obecnej pewne trudności — co nie jest dziwne jeżeli zważymy, że niejednokrotnie granice rytu pokrywają

się z przynależnością do odrębnej grupy językowej czy narodowościowej. Prawda, że na tle stosunków francuskich sprawa stosunków między obrządkami jest rzeczywiście pozbawiona wszelkiego znaczenia praktycznego, w tego rodzaju jednak komentarzu należało czytelnikowi powiedzieć na temat c. 98 więcej i jaśniej niż to zrobił Naz.

Kilka stron dalej znów natrafia się na pewne nieścisłości terminologiczne. Zajmując się wpływem przymusu na ważność aktów prawnych Naz tłumaczy użyte w par. 1 c. 103 wyrazy „vis extrinseca... cui resisti non possit“ przez „violence materielle“, stwierdzając w dalszym ciągu wyraźnie, że może tu chodzić zarówno o oddziaływanie fizyczne jak i moralne.

(t. I. s. 250 „L'acte posé sous l'empire de la violence absolue, c'est — à — dire irrésistible, qu'elle soit physique ou morale, est nule de plein droit“.).

Tak lapidarne a zarazem niejasne postawienie zagadnienia w zupełności nie zadowala. Naz zdaje się kłaść tu znak równania między formą fizyczną i moralną przymusu pod warunkiem, że będzie on „irrésistible“, nie wyjaśniając bliżej jak należy te słowa rozumieć. Czytelnik oczekuje więc wytłumaczenia kiedy przymus moralny nabiera charakteru „vis absoluta“, a więc — jak czytał kilka wierszy wyżej — kiedy przymus tego rodzaju przekreśla zewnętrzną wolność jednostki. Być może autor miał tu na myśli wątpliwy z tego właśnie punktu widzenia wypadek oddziaływania hipnotycznego, być może mógłby tu wprowadzić jakieś dalsze odróżnienia. Podając jednak określenie zamieszczone w podręczniku powinien był autor zwrócić uwagę na zajmowanie przez siebie w tej sprawie odrębnego od ogółu komentatorów stanowiska. Naogół bowiem współcześni uczeni idąc za dawnym prawem tłumaczą termin „vis“ jako oddziaływanie fizyczne. Zresztą i sam Naz zaraz w następnym zdaniu powołuje się na przepis c. 2205 par. 1, który mówi już zupełnie wyraźnie o „vis physica a nieco dalej F. Claves Bouuaert wspomina o c. 103 jako regulującym sprawę — „violence materielle“ (t. I. s. 327). Wszystko to wprowadza czytelnika w stan pewnej bezradności.

I w dalszym ciągu komentarza pióra F. Clayes Bouuaert natrafia się na niezbyt szczęśliwe sformułowania, czy nawet wyraźne pomyłki. Tak więc omawiając problem nadawania urzędu kościelnego autor na wyjaśnienie terminu „*provisio canonica*“ poświęca jedno zdanie. (t. I. s. 319). Odczuwa się tu brak obszernego omówienia tej sprawy i to tak w nawiązaniu do dawnego prawa — np. sprawą możliwości nabycia urzędu drogą spadku, adopcji czy losowania, jak i innymi przepisami Kodeksu, Czytelnik może więc oczekiwać, że autor zwróci mu przy omawianiu „*canonica provisio*“ uwagę na pewne postanowienia prawa beneficjalnego, a zwłaszcza c. 1437 wykluczający możliwość nadania beneficjum sobie samemu, czy 1486 zajmujący się dopuszczalnością zrzeczenia na korzyść osoby trzeciej. Można by tu dodać również wyjaśnienie czy będzie podpadać pod pojęcie „*canonica provisio*“ wypadek stwierdzenia przez kompetentne władze kościelne istnienia warunków zasiedzenia po myśli c. 1446. Względy praktyczne nakazywały by również omówienie już w tym miejscu środków prawnych przysługujących przeciw zarządzeniom zwierzchników w tym właśnie zakresie.

Zwrócono już wyżej uwagę na pozytywną stronę całości przedstawienia — jasność wykładu i unikanie wdawania się w subtelne a niezawsze istotne polemiki. Z drugiej jednak strony przy omawianiu ważniejszych problemów spornych wypadło przynajmniej wspomnieć o fakcie istnienia na ten temat różnych opinii, a w wypadkach najistotniejszych dodać — ewentualnie nawet w odsyłaczu — krótkie przedstawienie odmiennych poglądów. Obowiązek dodania tego rodzaju wzmianki jest tym bardziej wyraźny jeżeli autor znajduje własne wyjaśnienie spornej kwestii czy nawet jeżeli dołącza się do opinii mniejszości. I tak F. Clayes Bouuaert zajmując się na s. 321 I tomu omówieniem przepisu c. 151 określającego warunki nadania urzędu wakującego tylko „*de iure*“ wyraża opinię, że są one konieczne nie „*ad valorem*“ a tylko „*ad liceitatem*“ aktu. Naogół jednak spotyka się w literaturze opinię przeciwną, a niekiedy komentatorowie są zdania, że nawet w razie notoryjności

nieprawnego posiadania wymogi tego przepisu powinny być zachowane pod rygorem nieważności — przytem ten ostatni pogląd wydaje się iść zbyt daleko.

W pewnych miejscach „*Traité*“ również sposób formułowania poglądów nie osiąga zadowalającego poziomu ścisłości. Zajmując się wyjaśnieniem użytego w c. 218 § 2 określenia władzy papieża jako „*independens*“ F. Claves Bouuaert uważa, że termin ten uzasadnia m.i. kompetencję Głowy Kościoła — „*dans les matières mixtes et même, si c'est nécessaire, dans les matières temporelles, à raison du pouvoir indirecte ou directive, quand les questions de dogme ou de morale sont en jeu*“ (t. I, s. 362). W przytoczonym zdaniu autor wspomina jednym tchem o określeniu władzy papieża w sprawach świeckich „*indirecta*“ i „*directiva*“, zdając się je traktować na równi — jak świadczy umieszczona partykała „*ou*“. Oczywiście trudno tu wytaczać przeciw autorowi ciężką artylerię w postaci zarzutów nieznamośności zasadniczych pojęć kościelnego prawa publicznego, zbyt wyraźnie chodzi tu bowiem o nieprzemysłane sformułowanie. W każdym jednak razie uważne przejrzenie ostatecznej redakcji pracy powinno było tego rodzaju niejasności usunąć.

O ile też można przejść do porządku nad pewnymi nieścisłościami czy potknięciami terminologicznymi o tyle trudniej pogodzić się z możliwością popełniania w tego rodzaju komentarzu prostych pomyłek. F. C. Bouuaert pomyłkę zaś taką popełnia kiedy omawiając przepis § 2, 322 c. nakładający na prałatów czy opatów „*nullius*“ obowiązek przyjęcia benedykcji stwierdza — „*cette prescription n'est munie d'aucune sanction*“ (t. I, s. 424). Od popełnienia tego rodzaju błędu powinna ustrzec autora prosta znajomość całości Kodeksu czy przynajmniej zagłębienie do dokładniejszego komentarza. C bowiem 2402 powołując się wprost na postanowienie c. 322 ustanawia tu sankcje w postaci zawieszenia winnego nie przyjęcia benedykcji „*ipso facto a iurisdictione*“.

Czytelnik wreszcie polski, jakkolwiek do pewnego stopnia już oswojony ze spotykaniem w literaturze angielskiej i fran-

cuskiej nazwisk i nazw w transkrypcji obcej, przecież niemiłe odczuje użycie podobnych określeń jak „diocèse de Gnossen-Posen“ czy „la ville de Dantzig“. (t. I, s. 419).

Jak już wspomniano, powyższe uwagi odnoszą się do pewnej jedynie części dzieła i już choćby dlatego — nie mogą stanowić podstawy do wydania sądu określającego jego wartość w całości. Raz jeszcze wyraża się jednak w tym miejscu nadzieję, że kanoniści polscy omówią w sposób bardziej wszechstronny i autorytatywny i inne apertie pracy francuskich kanonistów. Dokładniejsze jednak zapoznanie się już w pewnym wycinkiem „Traité“ daje wrażenie pewnej dysproporcji między wkładem pracy a osiągniętymi rezultatami. Autorzy mogliby uniknąć wielu nieścisłości, wprowadzić liczne poprawki w terminologii, wyrazić nieraz jaśniej swą myśl, gdyby poddali ostateczny tekst staranniejszej kontroli. Wydaje się też, że istotna i pozytywna cecha „Traité“ — jasny wykład — powinna być oparta na głębokim przemyśleniu każdego zdania. Inaczej jasność i prostota graniczyć może z uproszczeniem — i tego nie zawsze autorzy obserwowanego bliżej odcinka pracy zdołali uniknąć.

Tym większe ma się też do autorów pretensję, że dostrzeżone braki należą w większej części do kategorii usterek powierzchownych, i stanowią mankamenty tym wyraźniejsze, że dotyczące się godnej uznania całości. Przepuszczalnie zawinił tu w głównej mierze pośpiech w pracy redakcyjnej.

Wydaje się jednak, że już teraz wolno również powiedzieć, że poznanie nowego opracowania Kodeksu w języku francuskim jest dla kanonisty polskiego godne zachodu. Nie wszędzie znajdzie on tam wprawdzie przykłady bezwzględnie godne naśladowania, w każdym razie jednak spotka się z dziełem poważnym i interesującym rezultatem współpracy kilku uczonych.

Leszek Winowski
(Lublin)